(Nro. 245.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 123. 25. Października 1821.

Wzięcie Konstantynopola przez Turków roku 1453. z Historii Powszechney Hrabiego Segur.

(*Dokończenie.*)

Łzami tylko i łkaniem odpowiedziano na tę pogrzebową mowę, każdy przysiągł zwyciężyć lub umrzeć. Działa Turków słyszeć się dały, wydano hasło do boiu. Konstantyn wrócił na chwilę do pałacu swoiego, uscisnął swoią rodzinę, przywdział zbroię i wyszedł z domu Cesarzów, którego iuż wiącey nie miał zobaczyć. Udał się osobiście do bramy Stego Romana, przeciw którey Machomet miał główny napad wymierzyć. Naczelny dowódzca Justynjani z wybranym oddziałem Greków i Genueńczyków bronił bramy Złotey, po nad portem przy wieży Hypodromu Juliano z Katalończykami i Hiszpanami stawiał czoło nieprzyiaciołom, Kardynał legat z oddziałem Włochów miał walczyć przy bramie Stego Demetryiusza, Kandyiczykowie strzegli bramy Horea, obrona części miasta nad portem leżącey powierzona była wielkiemu Xciu Notaras i maytkom, oddziały odwodowe w różnych stanowiskach postawione, miały spieszyć na obronę mieyscom naybardziey zagrożonym, Minotto czuwał nad strażą Cesarskiego pałacu, Kantakuzeno i Nicefor Paleolog mieli sobie powierzone utrzymywanie ludu, uspokoienie rozruchów i zapobieganie spiskom.

Wielu xięży i mnichów Bazylianów zstąpiło z ołtarzy i pobiegło na wyłom. Cesarz przebiegał wszystkie stanowiska, iego zapał zachęcał mężnych, iego stałość uspokaiała boiaźliwych. Ze wschodem słońca Turcy lądem i morzem powszechny szturm przypuścili, cała artyleryia Sułtana zbliżyła się pod mury, czoła galarów i drabiny zagrażaią nadbrzeżnym warowniom, nad rowami nagromadzono faszyny, szeregi Muzułmanów postępuią tak ściśnęte, tak nieprzerwane, że jeden historyk porównywał ie do długiey wyciągniętey liny.

Mury z pośpiechem naprawione nie mogą wytrzymać niszczących ie gromów, szerokie otwieraią się wyłomy. Muzułmanie tłumem rzucaią się do nich płonąc chęcią pozyskania lub zwycięzkiego lub męczeńskiego wieńca. Nieustraszeni towarzysze Konstantyna trudnieysi do zwalczenia niżli ich mury, odpychaią, gromią, strącaią w rowy pierwszych, którzy spieszyli do szturmu: w tey ostatniey walce dawnego świata z nowym, oręże starożytności i oręże czasów średnich połączyły się dla zdobycia lub obrony miasta Cezarów. Powietrze zaćmione chmurami dzid i strzał, brzmiało razem głuchym odgłosem ciężkich głazów wyrzucanych koszami, świszczeniem kul i straszliwym hukiem armat.

Ciemność z dymu i kurzawy na około walczących rozlana, co chwila przerywaną była błyskiem prochu, płomieniami gregoryańskiego ognia; wszędzie słyszano okropne połączenie przekleństw, modłów, bicia w dzwony, huk piorunuiącey miedzi, szczęku oręża, okrzyków nienawiści i zemsty, dźwięku trąb, pieśni woiennych i ięku umieraiących.

Machomet obudza odwagę w zwyciężonych żołnierzach swoich, świeże woyska szturm przypuszczaią; od lat wielu mnóstwo Greków i Rzymian zrodzonych w kraiach zawoiowanych przez Turków, zmieniło wiarę i nazwiska, dawni obrońcy narodu z szablą w ręku; z zawoiem na głowie idą spełnić zagładę własney oyczyzny. Legiony Romanii i Natolii od Baszów prowadzone, rzucaią się na mury tey stolicy, którą niegdyś ich oycowie zbogacali łupami z barbarzyńców. Alkoran uzbraia ich przeciw ewanielii. Machomet na ich czele straszliwym głosem wzmaga ich wściekły fanatyzm, za niemi postawił katów, i między śmiercią na wyłomie lub śmiercią w ucieczce wybierać kazał.

Ich roty uderzaią na Chrześcian, którzy nie lękaią się ich ciosów; rowy tysiącami trupow zawalone służą na most i przeyścia dla woysk następnych. Nareście Konstantyn pobudzaiąc Greków, aby ostatniem wysileniem

zbawili wiarę, Króla i oyczyznę, rzuca się za wyłom, łamie, rozprasza, wytępia szturmuiących i pomiędzy miastem a ich woyskiem obszerne pole zostawia.

Tyle zwycięztw nad potęgą nieprzyiaciół zawsze się odradzaiącą, wyczerpały siłę i krew rycerzy Chrześciańskich; w teyże chwili Janczarowie, których Machomet w odwodzie trzymał i którzy ieszcze nie walczyli, poruszaią się idą, postępuią, Sułtan na koniu poprzedza ich uzbroiony maczugą, straż wyborowa otacza go, przynagla ich bieg znakami i głosem, góra poległych dopomaga im wznieść się do wysokości murów, woienna muzyka przygłuszaiąc krzyki zatrwożonych i ięczenia rannych ożywia ich zapał. Grecy połączeni zbieraią wszystkie siły dla oparcia się temu ostatniemu niebezpieczeństwu, zewsząd wystrzały armatne, szczęk mieczów i pałaszy, okropną wrzawę rozszerzaią. Hassan janczar nadzwyczayney silny rzuca się naypierwszy na mury, uderzony mieczem kilkakrotnie, dzidami przeszyty, pada, powstaie, przedziera się za mury i upada konaiący, lecz zwycięzca; tłum mścicieli rzucił się za nim; odwaga ustępuie przemocy, pierwszy odwód murów zdobyto; nareście nieszczesnę zdarzenie rozstrzygnęło los miasta, Justynianini ranny nie może znieść ciężaru zbroi, próżno Paleolog wystawia mu wielkość niebezpieczeństwa, oddala się, rzuca się na statek, ucieka razem przed honorem i śmiercią, i płynie do Archipelagu; iego oddalenie przeraża woyska, napróżno Konstantyn chce ich uszykować i w porządku za drugi odwód murów zaprowadzić, niesłuchaią go więcey.

Wszyscy przestrachem powodowani rzucaią się do ciasnego przeyścia, zaparł ie tłum uciekaiących, Janczarowie rzucaią się na nich z wściekłością, iuż to nie była walka lecz rzeź okropna, wszyscy ci rycerze legli pod orężem Turków. Konstantyn w rozpaczy zawołał: »Czyliż nie ma iuż Chrześciana, któryby mi życie odebrał i oszczędził mię od haniebnych kaydan lub śmierci z rąk niewiernych.« Nikt mu nie odpowiada, wściekły, że na chwilę przeżył zgon państwa, rzuca się pośród szeregów nieprzyiacielskich, zemście swoiey mnóstwo ofiar poświęca i przeszyty ciosami, znika w tłumie poległych. Gdy stolica państwa upada, sam tylko wyłom iest zaszczytnem mieyscem dla panuiącego, powinien być iego tronem lub grobem. Na nim zginął Konstantyn, Paleolog, Dragozes, a przez śmierć chwalebną ostatni władca państwa okazał się godnym nosić imie Konstantyna Wielkiego, który był iego założycielem.

Zwycięzkie woysko Turków wchodzi i rozlewa się po zdobytem mieście; piędziesiąt siedmio dniowe oblężenie zniszczyło piętnaście wieków chwały: dniem wprzódy ieszcze Konstantynopol skład tryiumfów, pomników i bogactw świata, wystawiał żywy obraz Rzymu i Grecyi, widziano tam Cezarów, Augustów, Patryciuszów, senat, liktorów, mównicę, cyrki, zgromadzenia ludu, lycea, akademie, teatra, w iedney chwili oręż Machometa wszystko zniszczył i ostatnie ślady starożytnego świata znikły.

Wściekłe żołnierstwo niczem niepochamowane, puszcza się na okrutną zwycięztwa rozpustę. Pałac zdobyto, familii Cesarskiey nayochydnieysze wyrządzano zniewagi, Konsula Weneckiego ścięto, krew zalała ulice, czterdzieści tysięcy obywateli zamordowano, sześćdziesiąt tysięcy nieszczęśliwszych okuto w kaydany.

Z tem wszystkiem tłum niezmierny łatwowiernego ludu napełniał ieszcze Kościoł Swiętey Zofii i okrąg cyrku, czekaiąc pokazania się anioła, zapowiedzianego przez zwodzicieli mnichów; nagle spadła z ich oczu zasłona, barbarzyńcy zwycięzcy przybiegaią; dzicy Turcy rzucaią się na nich, porywaią święte dziewice, wydzieraią ie sobie z wściekłością; ich rozpuszczone włosy, ich łzy, ich ręce wzniesione do nieba, powiększaią prawie ich wdzięki i zapalaią bezwstydne barbarzyńców żądze. Urzędy, godność cnoty, siła, słabość, bogactwo, ubostwo, wszystko iest w powszechnem pomieszane nieszczęściu. Patryciusz, rzemieślnik, kapłan, żołnierz, xiąże, żebrak, starzec, dziecię, zapłakana matka rodziny, są po dwoie razem na los związani i wydani chuciom srogich panow; zniszczenie wszędzie się rozpościera, w pałacach, w chatach, w klasztorach, chłonie tylu wieków bogactwa!

Ten rabunek i spustoszenie trwały przez dwa dni, nareście nasyceni krwią i obciążeni złotem, zwycięzcy w swoiem szaleństwie iuż wznosili niszczący topor na gmachy publiczne, lecz Machomet powstał; groźny głos iego nakazał milczenie i przywrócił spokoyność, darował życie i wolność wszystkim chrześcianom, którzy w tych krwawych dniach uszli śmierci. Bezpieczeństwo powrociło do schronienia domowego, zwyciężeni otrzymali wolność wyznania swey wiary; daniną opłacili swoią spokoyność, ieżli imie spokoyności haniebney niewoli dać można.

O skromności w ofiarowaniu pomocy potrzebnym.

Sztuka dawania w sposób nie obrażaiący, ale raczey obowiązuiący, nie iest tak łatwą iak, się wielom zdaie. Ileż to nieszczęśliwych a szlachetnych znaleść można, których niedelikatny sposób ofiarowaney im w nieszczęściu pomocy, dotkliwiey iak samo nieszczęście doymuie. Łza się osusza ale serce się rani.« Równie i sztuka nieprzyymowania ofiar, których przyięcia powinność lub honor wzbrania bez urazy czyniącego ofiary, należy do rzadkich osobliwości. Znany z nieskażoney sławy sędzia Alghieri, który z nayściśleyszą sprawiedliwością naywyższą połączył delikatność, zostawił nam wzór drugiego rodzaiu.

Pewny bogaty magnat, w którego sprawie Alghieri wyrokować miał, dla uięcia go na swoią stronę posłał mu 12 flasz srebrnych przecudney roboty. Nieprzedayny sędzia, kazawszy ie nalać naywybornieyszem ze swoiey piwnicy winem, odesłał Margrabiemu, prosząc o przebaczenie, iż mu śmie ofiarować próbki naylepszych win swoich; których, ieżeli się podobaią, znacznieyszą ilość ofiarować gotów.

Czyn pewnego, iako przyiaciela ludzkości powszechnie znanego Jenerała wskazuie znow piękny przykład owey szlachetney skromności dobroczyńcy, która przyimuiącemu wsparcie odbiera naymnieyszy pozór dobrodzieystwa. Chciał ón iednemu w pułku kiryssierow oficerowi, równie ubogiemu iak walecznemu i zasłużonemu zrobić iaką ofiarę, a znał to dobrze, iak bardzo ten ubogi ale prawdziwy mąż honoru, drażliwego iest czucia. Wiedział ón, że ten waleczny, który w dniu potyczki wszystkich w męztwie przewyższał, bardzo nędznego miał konia; zaprosiwszy go więc razu iednego do siebie na ucztę, gdy wino i rozmowa biesiaduiących rozweseliły, ozwał się do niego z nienacka w tonie poufałym: »móy luby Rotmistrzu! mogłbyś mi WPan wielką grzeczność wyświadczyć; WPana kasztanek zdałby się właśnie dla mnie. W moiem wieku nadałby mi się lepiey ten uieżdzony i obłaskawiony kóń, iak dziki i niesworny móy siwosz Arab — nie chciey mi odmawiać zamiany.« — Takim sposobem nyrzał się ów waleczny, któremu Pluto darów swych uiął, z uczuciów radości i wdzięczności spłoniony, w konieczności przyięcia tak niespodzianey iak pożądaney i drogiey ofiary. A dobroczyńca znalazł sowitą swey ofiary nagrodę z widoku utaić się nie mogących uczuciów.

W dawnieyszych dzieiach czytamy podobney delikatności wzor w pewney wysokiey dostoyności, wspaniałomyślney damy. Ubóstwiał ią młody akademik St. Germain. Nadzwyczayne iego talenta służyły mu często do poboru ogromnych summ, ale że nie miał daru oszczędności, wpadał zawsze w przykry stan potrzeby i niedostatku. Dama owa przemyśliwała iakby go od pocisków niedostatku ochronić mogła, lecz poznawała to dobrze, iż o sposobach bezpośredniego wsparcia, lub skłonienia go do oszczędności i pomyśleć nie podobna. Nieznacznie przeto, tylko iako bóstwo opiekuncze, miała o nim pieczą; iak skoro się dowiedziała, że mu bogata przybyła flota, zapraszała go do siebie, a wystawiwszy naytkliwiey stan swoiey niby gwałtowney potrzeby, upraszała o pożyczkę, zawsze w takiey miarkowała ią ilości, iżby wyniosła przynaymniey dochodu iego.

Z naywiększem uniesieniem czynił zadość ukochanemu swoiemu przedmiotowi. — A gdy znow Margrabina zaćmienie w kieszeni St. Germain uważała zwracała mu pożyczoną niby sumę w powiększoney często ilosci, dodaiąc nayczulszey wdzięczności wyrazy za uczynioną sobie dogodność.

Okropne Zdarzenie.

W Merbes le Chateau, w Niderlandach, przy samey granicy Francuzkiey (donosi list z Bruxelli pod 23. Września) zdarzył się właśnie przypadek, o ktorym wszyscy rozprawiaia; Mianowicie: odkryto mieysce w ktorem dziewczyna od siedmiu lat, (podług innych doniesień od lat dwunastu czyli trzynastu) znaydowała się przemocą rodzicow w okropnym stanie, zamknięta w więzieniu. Te są szczegoły całey rzeczy, o ktorych dotąd wiadomo: Nieiaki Lambotte garncarz, miał z pomiędzy kilkorga dzieci corkę imieniem Maryią Filipinę, ktora zabawiwszy nieiaki czas w Mons nagle znikła a iak podowczas mówiono, wykradziona przez woyskową osobę. Ponieważ się iuż więcey nie ziawiła, poczytano ią za umarłę, i całkiem iuż zapomniano o niey, gdy własnie temi czasy żandarm, nazwiskiem Haris, z rozmowy kilku osob, doszedł nie tylko, że iest przy życiu, ale nawet domniemywał się mieysca iey pobytu. Doniosł o tem zaraz Władzy mieyscowey, ktora udała się natychmiast do domu Lombotta i przedsięwzięła z nim scisłe badanie, przyczem ow obstawał, iako wca-

łe nie wie co się z ich córką stało. Lecz po przeglądzinach znaleziono wkrótce nieszczęśliwą dziewczynę w podziemnym sklepieniu zamkniętą, do którego małym tylko otworem dochodziło swiatło i powietrze. Troche słomy i koc, były iey pościelą. Pierwszą czynnością urzędu było wyprowadzenie iey z ciemnicy. Widok tey nieszczęśliwey dziewczyny przeraził wszystkich obecnych. Ciało iey okryte łachmanami roztoczyły wrzody i robaki; włosy i paznokcie były nadzwyczayney długości i całe ciało obrosłe. Okropne męczarnie, które przez tyle lat cierpić musiała, pozbawiły ią zupełney władzy nóg, a nawet zdawało się, że obłąkały iey umysł. Wszelako widać było, iż świadczona iey pomoc, poruszyła ią; spodziewaią się nawet, iż stosowne do iey położenia pielęgnowanie, przyprowadzi ią do możności, dania potrzebnych wyiaśnień w czasie wytoczenia się sprawy. Lambotta zaprowadzono do więzenia do Bruxelli. Wszyscy ciekawi są bliższych okoliczności tego okropnego zdarzenia.

Dzieło Sztuki.

Znany Thorwaldsen skończył iuż posąg Jenerała Hrabiego Potockiego maiący zdobić tegoż grób w katedrze Krakowskiey na Zamku znayduiący się. Dzieło w każdym względzie dokończone. Twarz, oprócz doskonałego podobieństwa, oddycha rycerskiem duchem. Tenże artysta pracuie nad krucyfixem 16 1/2 palmów wysokim dla katedry Kopenhagskiey.

Kilka słów o traiedyi Ignacego Humnickiego: „Zółkiewski."

(*Korrespondencyia z wychodzącey w Warszawie Gazety Literackiey do Redaktorów teyże.*)

Niezaprzeczoną iest prawdą, że długie i ciągłe rosprawy o tey sztuce, mimo iawney złosliwości wydawców Wandy, czynią prawdziwą zaletę autorowi. Mało iest dzieł o którychby tak wiele mówiono, a o złych rzadko się mówić zwykło.

Nie dzielę tego przekonania, aby traiedyia ta była ze wszech miar dziełem doskonałem, ale wyznaię otwarcie, że ieszcze ani ieden prawdziwy błąd wytknięty nie został. Okoliczność ta daie nam mocno uczuć niedostatek dobrych recenzyi. Życzyćby sobie należało, ażeby swiatli i zasłużeni mężowie, którym talent i nauka wysokie w literaturze oyczystey zapewniło mieysce, poświęcali niekiedy czas wolnieyszy rozbiorom krytycznym.

Uwagi mistrzowską ręką kreślone i dla autora i dla krytyków iego niemałą przyniosłyby korzyść.

Sztuka ta z powszechnym zapałem przyięta i o autorze wielkie na przyszłość uczyniła nadzieie. Fałszywy dowcip niepotrafi zniweczyć zdania powszechnego, chociażby Traiedyią tę nietylko z traiedyą Rzewuskiego*) ale nawet z Odprawą Posłów Greckich Kochanowskiego porównał, i chociażby iey od tych obu niższe naznaczył mieysce.

Minęły czasy, w których zdania ogłoszone drukiem, za święte uważano. Każdy teraz czyta i sądzi. Niemożna powiedzieć, że traiedyia ta nie ma żadnych zalet, kiedy się powszechnie podoba.

Pewną iest rzeczą, że sława cudza obudza w słabych umysłach złośliwą zawiść, lecz niedobrą drogę obrał sobie Recenzent. Ja mu z serca życzę, niechay porzuci w żółci maczane pióro, niech naśladuie Humnickiego, niech nam pokaże pracę swoię, niech się postara, aby się takowa podobała, a w ówczas prędzey trafi do zamierzonego celu.

Upraszam Gazety Literackiey o rychłe artykułu tego umieszczenie. Wszakże godzi się powiedzieć te kilka słów o pisarzu, który trwaiąc ciągle w skromności prawdziwym talentom właściwey, nayniesprawiedliwsze zdania milczeniem pokrywa.

X....

---

*) Redakcyia Gazety Literackiey postrzega, iż wydawcy Wandy nie mogą darować Humnickiemu, ani strawić iego Traiedyi. Umieścili porównanie Tragedyi Zółkiewskiego, przez Rzewuskiego, gdzie wykazuią, o ile Humnicki ich zdaniem iest niższy.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.